Nr. 430 Kraków, Sobota 4 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego 8 h.
Cena nr. popołudniow. 4 h.
Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.
WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Naprężona sytuacya w Grecyi; Grecya się zbroi.

O palmę dyplomatycznej mądrości.

Paryski „Radical“ daje wyraz pewnym nagromadzonym niezadowoleniom francuskim, stawiając pytanie, kto ma więcej rozumu: angielska, czy francuska, lub rosyjska dyplomacya?

Pytanie powyższe ma źródło w tem, że angielski urząd spraw zagranicznych wykonywa wciąż pewną hegemonię, czyli przywództwo wśród dyplomacyi czwórsojuszu.

Ministrowie francuscy muszą przed wygłaszaniem zasadniczych politycznych przemówień uzyskiwać jakoby na ich treść zgodę londyńskiego urzędu zagranicznego. Tak Viviani, jak i Briand swoje oświadczenia rządowe przedkładali do „ocenzurowania“ Edwardowi Greyowi i Asquithowi. Wiadomem jest także, że kryzys we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych (Delcassé) rozstrzygnął się w Londynie.

Słowem, wytworzyła się taka praktyka, że w radzie czwórsojuszowej Francya, Włochy i Rosya mają głos raczej doradczy, a inicyatywę przywłaszcza sobie Anglia.

Sposób zapobieżenia tej nierówności widzi „Radical“ w obraniu Paryża, jako centralnej siedziby rady dyplomatycznej i militarnej czwórsojuszu.

Podnosi, że niepodobieństwem jest, ażeby francuski minister wojny biegał każdorazowo do Londynu, ażeby tam np. odszukać osobę, która ma się porozumieć z francuskim generalissimusem co do sytuacyi wojennej na Bałkanie.

Z całego tonu widać, iż dziennik paryski jest rozgoryczony i obrażony z powodu zepchnięcia Francyi w „koncercie“ czwórsojuszowym na plan drugi. Złośliwie zaznacza, iż angielski *Foreign Office* (urząd spraw zagranicznych) zgoła nie wykazał takich zdolności, iżby miał na linie holowniczej ciągnąć za sobą dyplomacyę francuską.

Zapewne, obecnie zwłaszcza dyplomacya angielska ponosi same zawody. Ale, reprezentując państwo o największej potędze morskiej, miała ona stale największe szanse jednania partnerów pierwotnej koalicyi trójmocarstwowej.

Anglia pociągnęła Japonię; obecność Anglii koalicyi zadecydowała najbardziej o wiarołomstwie Włoch wobec poprzednich sojuszników. Do niedawna, dzięki zaślepieniu Venizelosa, liczyła Anglia na skaptowanie Grecyi.

Słowem, sam układ stosunków, dających Anglii więcej atutów dyplomatycznych, niż jej sojusznikom, wysunął był to państwo na czoło wspólnych dyplomatycznych działań, tem bardziej, że Anglia miała w swem ręku i możność terroryzowania na morzu neutralnych krajów, aby je zgóry odstraszyć od stanowiska przeciwkoalicyjnego...

Ten stan niejako pełnipotencyi angielskiej w zakresie dyplomatycznym ustalił się w ciągu wojny, i jeżeli dziś „Radical“ zdobywa się na ostre wyrazy niezadowolenia, pochodzi to stąd, że Anglia już swoje atuty w znacznym stopniu zużyła, a ogólną sytuacya czwórsojuszu zarysowała się tymczasem tak niekorzystnie, że środki dyplomatyczne muszą zawodzić.

Gdy olbrzym rosyjski odepchnięty i pokaleczony klęskami, gdy mniejsze państwa, wciągnięte przez czwórsojusz w wojnę, jak Belgia i Serbia, przypłaciły to katastrofą — żaden kunszt dyplomatyczny tego nie zatrze...

Mylnemi były najpierwsze rachuby pierwotnego trójsojuszu: rachuby na wszechmiażdżący „walec rosyjski“ i na wygłodzenie Niemiec przez Anglię.

Z chwilą gdy to się powszechnie ujawniło, pytanie „Radicala“, czyja dyplomacya w łonie czwórsojuszu więcej wykazała rozumu w jakichś szczegółach, traci na osobliwej wadze. Wszystkie bowiem zbłądziły w głównem **założeniu**.

Tyle więc tylko o dobie dzisiejszej powiedzieć można, że słusznie „Radical“ domaga się, ażeby Anglia przestała upokarzać swoich partnerów, którym dzisiaj, zaiste, na polu dyplomacyi niczem chyba nie zaimponuje.

Cała polityka czwórsojuszu stacza się w dół, a w takiej sytuacyi nikt nie może żądać specyalnych atencyj.

Walki nad Styrem.

Urzędowo donoszą dnia 3 grudnia: **Wiedeń**, 4 grudnia.
Miejscami walka działowa i utarczki.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer*.

Urzędowo donoszą dnia 3 grudnia: **Berlin**, 4 grudnia.
Na większej części frontu nie wydarzyło się nic ważniejszego.

U grupy generała Linsingena napadły nasze wojska koło Podczerewicz nad Styrem (na północ od kolei Kowel—Sarny) na wysunięty rosyjski oddział i wzięły do niewoli 66 ludzi.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki w Czarnogórzu i Sandżaku.

3.500 jeńców. — Arnauci walczą po stronie sprzymierzonych.

Urzędowo donoszą 3 grudnia: **Wiedeń**, 4 grudnia.
Na zachód i południe od Nowego Bazaru wzięły austro-węgierskie oddziały, do których przyłączyło się wielu uzbrojonych Mahometan, przedwczoraj i wczoraj do niewoli 3500 Serbów. Podczas walk na terytoryum granicznem między Mitrovicą a Ipekiem walczyli po naszej stronie liczni Arnauci. W uroczystościach, urządzonych przez nasze wojska dnia 2 bm. w sandżaku Nowobazarskim i w Mitrowicy, brała tubylcza ludność entuzyastyczny udział.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą 3 grudnia: **Berlin**, 4 grudnia.
W górach na południowy zachód od Mitrowicy toczą się skuteczne walki z poszczególnymi nieprzyjacielskimi oddziałami, przyczem wczoraj wzięto do niewoli przeszło 1200 Serbów.

Naczelne kierownictwo armii.

Osłabienie włoskich ataków.

Gorycyę Włosi bombardują dalej.

Urzędowo donoszą 3 grudnia: **Wiedeń**, 4 grudnia.
Po zupełnie ponownie nieudałych nieprzyjacielskich atakach ostatnich dni na przyczółek mostowy Tolmein i na nasze pozycye górskie na północ stamtąd, nastał wczoraj tam spokój. Koło Oslaviji odparto dziś w nocy ponownie atak włoski. Tak samo nie udały się ataki na Monte San Michele i na północny stok tej góry. Koło San Martino zniesiono włoski oddział, który niosąc wory z piaskiem podsunął się blisko. Gorycya stała pod szczególnie silnym ogniem, który zwłaszcza w śródmieściu wyrządził nowe znaczne szkody.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Zdobycie Monastyru.

Saloniki, 4 grudnia.
(BK). Agencya Havasa. Połączenia z **Monastyrem** istnieją jeszcze, telegraf nie jest przerwany, chociaż brak wiadomości o komenderującym armii serbskiej.

Medyolan, 4 grudnia.
(BK). „Corriere della Sera“ donosi: **Bułgarzy otoczyli Monastyr** w odległości 15 klm. na południowy wschód od granicy Grecyi. Straż przednia bułgarska dotarła do Kenali tuż koło linii kolejowej, co wskazuje na zamiar otoczenia sił zbrojnych serbskich, które mogą jeszcze tylko szybko cofnąć się ku Reznie.

Medyolan, 4 grudnia.
(BK). „Secolo“ donosi: Wojska serbskie opuściły Monastyr i cofają się ku Reznie.

Rzym, 4 grudnia.
(BK). Agencya Stefaniego donosi z Aten pod datą dzisiejszą: Wczoraj o godz. 3 po południu **nieprzyjaciel obsadził Monastyr.**

Saloniki, 4 grudnia.
(BK). Agencya Havasa. Spóźnione. 29 listopada wieczór Serbowie mieli jeszcze w ręku linię rzeki Czerna, kilka kilometrów na wschód od Monastyru. Bułgarzy jednakże silnie na nich napierali. Na froncie angielsko-francuskim żadnej zmiany. Walka artyleryi koło Watandowo. Termometr wczoraj w okolicy francuskiej linii nad rzeką pokazywał **15 stopni C.** poniżej zera.

Sofia, 4 grudnia.
Bułgarski sztab wydał obecnie sprawozdanie o działaniach wojennych bułgarskich od zdobycia Niszu do zdobycia Prisztiny. Sprawozdanie doprowadzone jest do dnia 25 listopada. W sprawozdaniu z tego ostatniego dnia czytamy:

25 listopada: Ścigamy nieprzyjaciela na całym froncie. Tak udało się naszym wojskom po ciągłych walkach, które trwały dwa tygodnie i rozegrały się wśród najtrudniejszych stosunków, **złamać główny opór armii serbskiej,** walczącej zacięcie pod dowództwem króla Piotra i następcy tronu. Rozpaczliwe usiłowania Serbów rozbiły się na niepowstrzymanem parciu naszych zwycięskich armij, które posuwając się, pokonały opór Serbów i odrzuciły ich **do Albanii i tam dalej ścigają resztki serbskiej armii.**

Cała operacya, trwająca od 10 do 21 listopada, tworzy olbrzymią bitwę, w której wzieliśmy przeszło 25.000 jeńców i 42 działa.

Gdy zdobywano Plewlje.

Wiedeń, 4 grudnia.

Po raz pierwszy od początku wojny zdobyto miasto czarnogórskie. Jak donosi korespondent „N. W. Journal“, powiodła się operacya dlatego, że zaatakowano Plewlje z trzech stron — od przełęczy Metalka i Boljanica, od Priboja i od Jabuki (przez przełęcz wysokości 1400 m.). Czarnogórcy opuścili miasto, wysadziwszy w powietrze skład amunicyi, jeden z największych, jaki mają, i most przez Cebotina,

O chaosie w odwrocie świadczy masa porzuconej broni i materyału sanitarnego, który Czarnogórcom trudno będzie nabyć.

O akcyi austryackiej na linii Mitrowica—Ipek donoszą, że rozkład armii serbskiej jest tak wielki, że gdy znaczny oddział serbski został zaatakowany pod Rudnikiem przez dwie austryackie kompanie, poddał się **mimo dziesięciokrotnej przewagi;** poddało się 4000 ludzi z 2 działami.

Grecya sprzeciwia się żądaniom czwórsojuszu.

Naprężona sytuacya w Grecyi. — Grecya gorączkowo zbroi się.

Kolonia, 4 grudnia.

Według „Köln. Ztg“, włoska prasa uważa obecne stosunki pomiędzy czwórsojuszem a Grecyą **za naprężone w najwyższej mierze.** Sytuacya w sprawozdaniu „Corriere della Sera“ jest w ten sposób przedstawiona, że wprawdzie obie strony starają się **zażegnać najgorsze,** lecz sytuacya staje się z każdym dniem groźniejszą i **każdej godziny może przyjść do wyników najgorszych.**

Grecya nie tylko nie myśli o rozbrojeniu, lecz na odwrót — **gorączkowo zbroi się dalej** ma już **200 tysięcy ludzi pod bronią.** Ostatnie próby presyi ze strony czwórsojuszu wywarły na królu jak najgorsze wrażenie.

Konsulaty czwórsojuszu są oblegane przez obywateli państw czwórsojuszu, którzy zwracają się o paszporty.

Ponowna blokada Grecyi?

Rzym, 4 grudnia.

(BK). Jak „Messagero“ donosi, Grecya odpowiedziała **odmownie** na nowe kategoryczne nastawanie czwórsojuszu **co do dowolnego rozporządzania Salonikami i koleją.** Dalsze wiadomości mówią już o podjęciu przez Anglię i Francyę **na nowe gospodarczych zarządzeń przymusowych przeciw Grecyi.**

Niepokój Francuzów.

Paryż, 4 grudnia.

(BK). Wojskowy referent „Tempsa“ zajmuje się kwestyą sił zbrojnych sojuszników na Bałkanie, o czem urzędowo niczego nie ogłaszają. Wyraża on nadzieję, że Włosi zrozumieją, iż **walki nad Soczą są przedsięwzięciem daremnem,** jeżeli mocarstwa centralne miałyby się usadowić nad Adryatykiem. Fakt, że nic nie słychać o armii rosyjskiej w Bessarabii i że **armia turecka, zgromadzona koło Adryanopola,** nie daje znaku życia, jest momentem niepokojącym.

Włosi się nie decydują na własną ofenzywę.

Rzym, 4 grudnia.

(BK). „Giornale d'Italia ze względu na oświadczenia Sonnina potwierdza, że Włochy mają na celu obecnie postarać się jedynie o zaprowiantowanie wojska serbskiego i dostarczenie mu amunicyi, jakoteż o tzw. ułatwienie jego koncentracyi dla przyszłej ofenzywy, lecz nie noszą się z **myślą żadnej własnej ryzykownej ofenzywy.**

Rumunia się zbroi.

Berlin, 4 grudnia.

„Nationalztg.“ donosi z rosyjskiej granicy, że moskiewskie pisma piszą o nowych zarządzeniach wojennych Rumunii. Oprócz ponownej **koncentracyi wojsk, panuje na Dunaju** niezwykły ruch wojskowy. Reorganizuje się lotnictwo. 25 nowych aparatów lotniczych sprowadziła Rumunia z Ameryki. Rumunia wzmocniła swe wojska w okręgu Reni.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 4 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi 3 grudnia:

Dwa nieprzyjacielskie monitory ostrzeliwały bez skutku okolice Westendy. Na południe od Lombartzyde (koło Nieuport) zaskoczono posterunek francuski; kilku jeńców wpadło w nasze ręce.

Zresztą nie zaszła żadna zmiana na froncie w działalności bojowej w stosunku do poprzednich dni.

Na zachód od Roye musiał francuski dwupłatowiec w ogniu naszych strzałów obronnych wylądować. Jadący w nim oficerowie dostali się do niewoli.

Parlament włoski.

Lugano, 4 grudnia.

(BK). Wczorajsze posiedzenie Izby w Rymie miało przebieg apatyczny. Tylko socyaliści zdobyli się na otwartą opozycyę. Poszczególni mowcy wytykali niedostateczność obrony wybrzeża włoskiego. Deputowany socyalistyczny Treves zakończył swą mowę wezwaniem, **by przyspieszono zawarcie pokoju.**

Kronika wojenna.

Z rosyjskiego komunikatu. 2 grudnia: 1 b. m. artylerya nasza nagie wzięła pod ogień nieprzyjacielski biwak, o którym zgłoszono, iż znajduje się na lewym brzegu Dźwiny koło Sonnenhof między Friedrichstadt a Jakobstadt. Niemcy uciekli i zostawili na placu około 1000 rannych i zabitych.

Joffre. (BK). Na skutek sprawozdania ministra wojny Galtieniego prezydent republiki podpisał dwa rozporządzenia. Pierwsze powiada: Artykuł 1) Naczelna komenda nad armiami narodowemi (z wyjątkiem sił zbrojnych na terenach wojennych, zawisłych od ministra kolonij, od głównego komenderującego sił lądowych i morskich w Afryce północnej i generalnego prezydenta w Maroku) oddaną będzie generałowi ywizyi, który będzie miał tytuł naczelnego wodza armii francuskiej. Artykuł 2) Dalsze rozporządzenia i postanowienia uregulują przeprowadzenie obecnego rozporządzenia. Drugie rozporządzenie brzmi: Główno komenderujący armii północno-wschodniej generał Joffre mianowany zostaje **głównodowodzącym armij francuskich.**

Amerykańska ekspedycya pokojowa. Biuuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Sekretarz państwa Lansing podał do wiadomości, że departament państwowy postanowił **nie udzielić paszportów członkom tak zwanej amerykańskiej ekspedycyi pokojowej,** i uzasadnia to tem, że zasadą ogólną departamentu państwowego jest wydawać paszporty tym tylko podróżnym, którzy mają pilne sprawy do załatwienia w Europie. Krok ten uważają za oznakę, że Stany Zjednoczone potępiają próbę pokojową, podejmowaną przez ludzi prywatnych Ameryki.

Rocznica listopadowa w Lublinie

Pochód narodowy.

Poniedziałkowy pochód narodowy z placu katedralnego na cmentarz dla złożenia wieńców ku uczczeniu pamięci pogrzebanych tam uczestników walk o niepodległość Polski odbył się we wzorowym porządku i miał charakter poważnej, pełnej nastroju demonstracyi uczuć, przepełniających nas w dzień rocznicy podjęcia walki o oswobodzenie ojczyzny z niewoli moskiewskiej.

Pochód, składający się z poważnej liczby młodzieży szkolnej i przedstawicieli różnych sfer społecznych, wywierał podniosłe wrażenie, które potęgował udział oddziału Legionów polskich w rynsztunku bojowym, komenderowanego dla pełnienia pierwszej straży honorowej przy prześlicznym sztandarze, ofiarowanym w dniu tym Legionom przez W. N. L.

Pochód rozpoczynał oddział dzielnej drużyny skautowej szkół męskich, następnie szły reprezentacye szkół męskich i żeńskich ze swymi sztandarami, z których wiele zwracało uwagę pięknością odrobienia, weterani powstania 1863 roku ze sztandarem, delegacye z wieńcami, przedstawiciele kleru, adwokatury, ciała lekarskiego, korporacye rzemieślnicze, kupieckie, robotnicze i t. d.

Przed pomnikiem Unii mecenas Sekutowicz wygłosił dłuższą mowę na temat powstania listopadowego, przestrzegając w końcu przed powtórzeniem tych win, które się do upadku listopadowego porywu zbrojnego przyczyniły.

Na cmentarzu, w miejscu, gdzie ma stanąć z funduszów składkowych pomnik ku czci uczestników walk o niepodległość ojczyzny, wypowiedział podniosłą mowę ks. Jan Wadziński.

Podczas całej drogi pochodu śpiewano pieśni patryotyczne: „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże, coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i t. d.

Dzień uroczysty świętowano w całem mieście, sklepy i biura były zamknięte.

KRONIKA.

Rutowski. Sekretaryat Koła polskiego donosi: Z wielkim żalem musimy się podzielić z szerokiemi kołami naszego społeczeństwa nader przykrą wiadomością, iż oczekiwany z wielką niecierpliwością powrót do kraju zacnego orędownika m. Lwowa został zupełnie niespodziewanie odroczony, gdyż władze rosyjskie w ostatniej chwili **cofnęły udzielone już drowi Rutowskiemu pozwolenie do powrotu,** o który tak gorąco i usilnie przy pomocy ministerstwa spraw zagranicznych zabiegał prezes Koła.

Powrót uchodźców do Krakowa. Wczoraj po południu przybyła osobnym pociągiem trzecia partya uchodźców z baraków chocenskich. Przybyło około 500 osób. Uchodźcy umieszczeni byli, jak poprzednim razem, tymczasem w barakach dworca towarowego. Wśród przybyłych, między którymi przeważną część jak zwykle, tworzą kobiety i dzieci, panuje straszna nędza. Po przeprowadzeniu kontroli policyjnej większą część odesłano do schroniska, pozostali zaś udali się do swych mieszkań, ewentualnie do znajomych lub krewnych.

W sprawie ulg podatkowych doniósł już sekretaryat Koła polskiego 26 z. m., iż dnia 23 listopada przeprowadzono z ministrem skarbu dłuższą naradę celem uzyskania ogólnego opustu podatku domowo-czynszowego w miejscowościach okupowanych przejściowo przez nieprzyjaciela lub ewakuowanych. Możemy obecnie podać do wiadomości, że minister skarbu bar. Engel przed swojem wystąpieniem z gabinetu wydał jeszcze rozporządzenie, aby podatek ten został w rzeczonych miastach obniżony ogólnie **do 50%,** a więc do opust podatku domowo-czynszowego nastąpi do połowy bez wnoszenia osobnych podań.

Informacyjne biuro wojskowe dla spraw handlowych w Piotrkowie. Przed kilku dniami ukazała się w prasie krakowskiej wiadomość, jakoby w Piotrkowie otwartą została filia wiedeńskiej Izby handlowej. Otóż wiadomość ta jest fałszywą. Chodzi tu bowiem o informacyjne biuro wojskowe dla spraw handlowych, otwarte niedawno w Piotrkowie. Biuro to udziela informacyi w sprawach handlowych i wydaje pozwolenia na wywóz i przywóz towarów. Biurem kieruje nadporucznik Goebe (Polak). Obejmuje ono następujące powiaty: Noworadomsk, Końskie, Lublin, Radom, Kozienice, Puławy, Wierzbnik, Opoczno i Piotrków.

Ze Lwowa. Zarząd miasta donosi, że kwestya braku opału została już, dzięki interwencyi namiestnika gen. Colarda, rozstrzygnięta. Mianowicie kopalnie w Jaworznie zarządziły wysłanie do Lwowa 80 wagonów węgla i już ten transport jest w drodze. Nadto udzieliło wojenne centralne kierownictwo ruchu kopalni w Jaworznie 80 wagonów dziennie do dyspozycyi. Pozatem wyjeżdża sekretarz Kuźniewicz w okolice Skolego, Wygody i Synowódzka po zakupno drzewa.

Monografia o Jaurèsie.

(Rappaport: „Jan Jaurès“. — Człowiek. — Myśliciel. — Socyalista).

I.

W ostatnim czasie ukazała się pierwsza obszerna książka o wielkiej i genialnej sile prawdy i dobra, jaką uosabiał w sobie Jaurès. Ukazanie narodowi dokładnego obrazu życia i działalności Jaurèsa uważa autor za obowiązek względem tego apostoła pokoju i względem dobra narodu, dla którego Jaurès poświęcił swoje życie i poniósł śmierć.

Jan Jaurès urodził się w 1859 r. w południowej prowincyi Francyi Languedocyi. Ludność tej części kraju powstała z mieszaniny różnych narodowości: baskijskiej, celtyckiej, ma charakter żywy, czynny i wojowniczy. Wszyscy ludzie wybitni we Francyi na polu politycznem pochodzą z południowej Francyi, i autor uważa to za wynik położenia geograficznego i rozwoju historycznego tej części kraju. Polityka nowej epoki charakteryzuje się walką o prawa demokratyczne, a pierwotne zawiązki tej walki znajdują się właśnie w Languedocyi. W średnich wiekach wrzały tu liczne walki religijne i społeczne, i stąd pochodziło wielu męczenników swych idei. Rodzina Jaurèsa, pochodząca z niezamożnego mieszczaństwa i narażona na nieustanną walkę o byt, nie traciła łączności z pracującą ludnością. Jaurès miłością pracy, prostotą obyczajów i niesłychaną pracowitością przypominał wykształconego wieśniaka. Nauki ukończył dzięki pomocy jednego ze znajomych inspektorów szkolnych, który zająwszy się nim, kierował jego wykształceniem, uboga rodzina nie była w możności dostarczyć mu środków, potrzebnych do ukończenia szkół wyższych. Całą młodość Jaurèsa wypełniała tylko nauka i praca. Już w szkołach zdumiewał wszystkich swoją pamięcią, wymową, zdolnością improwizatorską. W 1881 r. zostaje profesorem w liceum, w 1883 wykłada na uniwersytecie w Tuluzie, a mając 26 lat jest już wybrany posłem. Przed swą działalnością parlamentarną, która wypełniła połowę jego życia, zajmował się Jaurès pracą filozoficzną i wydał dwa dzieła z zakresu filozofii. Za ojczyznę idei socyalizmu uważał Niemcy i filozofię niemiecką. W 1891 r. nie należał jeszcze Jaurès do partyi socyalistycznej, badał tylko naukowo stronę moralną i filozoficzną socyalizmu niemieckiego. W parlamencie rozpoczął Jaurès skromnie swą działalność w 1886 r. mową o nauczaniu.

W 1893 r. ostatecznie łączy się z ruchem socyalizmu we Francyi i staje w pierwszym rzędzie walczących. Bezwzględnie oddany ruchowi zyskuje wielkie uznanie a zarazem ściąga na siebie nienawiść przeciwników. Był najgorliwszym działaczem w ruchu socyalno-demokratycznym i pozostanie w historyi apostołem socyalizmu, a przez poniesienie zaszczytnej śmierci za swą ideę męczennikiem za pokój ludzkości. Całe życie Jaurèsa było walką o zrealizowanie ideału socyalizmu ciągłym bohaterskim wysiłkiem pracownika na polu pracy politycznej i społecznej. Na nieustanne napaści, oszczerstwa i zarzuty przeciwników odpowiadał zawsze z łagodnością i cierpliwością. Z koła codziennych walk i trosk chronił się w wyższe sfery myśli i w pracy umiłowanej znajdował lekarstwo na wszelkie zło.

Pierwsze jego wystąpienia w parlamencie do 1889 r. były nieliczne, zdradzały jednak już zwrot w kierunku, który wkrótce miał go pochłonąć całkowicie. W 1887 r. przemówienia jego zaczynają zwracać uwagę publiczności i przyjaciół. Działalność o ocna Jaurèsa w parlamencie pokazywała, że możliwem jest i tu rozwijanie idei socyalizmu walka nieustanna i silna. Świadczył on słowem i pismem, że socyalizm nie jest marą tylko, ale sięga w samą głębię zjawisk rzeczywistych. Nie sięgał nigdy sam po najwyższe godności Republiki, mimo to wpływ jego dobroczynny był ogromny i stanowił on autorytet dla swych wielkich zdolności i wartości moralnej. Wielkie ma znaczenie jego mowa wygłoszona w 1893 r., w której wspaniale określał pojęcie socyalizmu. Widzi w nim ruch powszechny ludów świata wyłaniający się z głębin wszech-rzeczy z nieskoczonych walk i cierpień ludzkości, które w nim znalazły swój wyraz. We Francyi socyalizm rozwinął się z ustroju republikańskiego i rozwoju ekonomicznego, aby usunąć przywileje kapitalistyczne i poprawić dolę ludzi ciężko o swój byt walczących.

Jaurès posiadał olbrzymi talent jako mówca. Pełen uczucia, zapału i obrazowości język Jaurèsa porywał i zachwycał słuchaczy. Łączył w sobie wszystkie zalety mówców, zwracał się równocześnie do uczucia, rozumu i ucha słuchaczy. Poznawano w nim uczonego, artystę i polityka zarazem. Porywał i rozpalał słuchających go, a również nauczał ich i oświecał. Mowca nie wykluczał nauczyciela. W tem co mówił odczuwano prawdę i szczerość. Wyższa siła dobra promieniowała z jego słów i budziła w sercach wzniosłe uczucia. Po ukończeniu jego przemówień zdawało się słuchaczom, że wracają z dalekiej krainy wiecznego dobra i piękna. Jaurès umiał potężnie kochać, ale i umiał nienawidzić, nienawiść złego jest fatalnym wynikiem miłości dobra.

W 1894 r. w procesie swego przyjaciela, oskarżonego za napisanie artykułu przeciw prezydentowi Republiki, Jaurès podejmuje się obrony oskarżonego. Uwolnienie tegoż i podanie się do dymisyi prezydenta było tryumfem stronnictwa socyalistycznego. Od tej chwili uznana była sława Jaurèsa jako wielkiego mowcy. Od 1902 r. Jaurès był bez przerwy do końca życia posłem i cały ten czas poświęcił wytrwałej walce o sprawiedliwość społeczną, o reformy socyalne.

W znanej sprawie Dreyfusa w 1898 r. rozwinął Jaurès swe niesłychane zalety mowcy i polityka, całą swą siłę oddał na obronę tego, którego uważał za ofiarę przewrotnej polityki i za świadectwo żyjące fałszywości autorytetów. Ujmował się za proletaryatem

Pragnął zrealizować swój ideał Republiki opartej na sprawiedliwości i prawdzie z pomocą idei socyalistycznej. Stanowił wyraz dążeń i spraw klasy robotniczej i był idealnym jej przedstawicielem.

Wśród uchodźców.

Kraków, 2 grudnia.

I.

Kiedyś artysta jakiś wielki odtworzy geniuszem swoim cierpienia Polski. Obrazy Grottgera już nie wystarczają. W godzinie rozmyślań przed oczyma naszemi stają ziemie polskie w łunie pożarów, w dymie armatnim, pławiące się we krwi własnych synów i obcych. W owej godzinie idą przed nami tabory przymusowych tułaczy, pędzonych nahajką moskiewską, pozostawiających za sobą zgliszcza i ruiny... Tułaczy, oderwanych od swych domostw, roli, od pracy swej i dobytku. W godzinie wspomnień i rozmyślań widzimy setki tysięcy mieszkańców Galicyi wschodniej, uciekających przed knutem „oswobodzicielem“. Wreszcie zmartwychwstają przed nami dni listopada 1914 roku, kiedy tysiące biedaków, nie mając możności zaprowiantowania się, z małymi tobołkami dążyło ku dworcowi towarowemu, aby bezpłatnymi pociągami ciężarowymi udać się w nieznane strony, do obcych ludzi, na przymusowe wygnanie — na tułaczkę...

Żegnaliśmy ich wówczas sercem przepojonem boleścią. Twardej konieczności uchylić się nie dało. A wiedzieliśmy, jako i oni, że nie na rozkosze tam dążą i nie kwiatami usłana ich droga.

Dziś wracają do swego miasta, do swoich domostw. Witamy ich z radością. Kres ich tułaczki niechaj wynagrodzi im to, co przebyli. Nic w życiu nie idzie na marne. Cierpienia narodu polskiego złożą dzieci jego na ołtarzu dobra ojczyzny.

Wśród uchodźców w ochronce na Podgórzu.

Jak wiadomo, część uchodźców, wracających z baraków w Choceniu, którzy narazie nie mają mieszkań, ulokowano w budynkach na ten cel przeznaczonych.

Powziąwszy zamiar odwiedzenia uchodźców, udałem się na dworzec towarowy. Tam ich niema. Odwiedziłem Przytułek brata Alberta.

— Przysłano do nas kilku mężczyzn — opowiada mi jakiś braciszek — ci jednak, przenocowawszy, udali się nazajutrz do swych mieszkań. A więc ich tu niema. Są w Podgórzu, jakem słyszał.

Istotnie, znajdują się w Podgórzu w dwóch miejscach. Zwiedziłem jedną z siedzib tymczasowych powracających uchodźców, mianowicie w ulicy Mickiewicza, w ochronce.

Zapukawszy do drzwi, wszedłem.

Duża i widna sala o 4 oknach, zwróconych w stronę dziedzińca. Mężczyzny ani jednego. Jaką głęboką litość odczuwa się na widok tych ludzi, jaki nagły skurcz chwyta za serce, skoro wzrok padnie na te blado-żółtawe, zbiedniałe twarze maleństw! Za jaką cierpiały winę — bezwinne? Ile z nich spoczywa na ziemi styryjskiej i czeskiej, obcej i zimnej? Uśpił je anioł śmierci, a rodzice i rodzeństwo nie ustroją tych małych grobów kwiatami w dzień zaduszny i nie zroszą łzami. Pozostaną mogiłki dzieci polskich wygnańców na obcych cmentarzach, jako jeden z dowodów martyrologii ludu polskiego i mówić będą o jego cierpieniach...

— Dużo, dużo ich nie wróciło! — rzecze do mnie pewna kobieta, widząc moje spojrzenie, na tych rozczochranych, jasnych główkach spoczywające.

— One się tym powrotem najbardziej cieszyły. Czy pan uwierzy, że od kilku miesięcy „już się pakowały“. Pan wie, jak się takie dziecko „pakuje“: zbiera i chowa swoje szmatki, obrazki, najrozmaitsze zabawki. Ot, takie zabawki, że pożal się Boże... Kamyczek, guzik, kółko z nici... — mówi druga kobiecina.

Rozglądam się dokoła. Wzdłuż ścian leżą sienniki, a na nich porozrzucane tobołki. Na każdem oknie widnieją garnki, garnuszki, flaszki i dzbany. Majątek uchodźców nie bardzo imponujący. Oto się jakaś chusta kraciasta w pysznym nieładzie rozsiadła na sienniku i niedbale sąsiaduje z perkalikowym fartuszkiem. — Oto z dumą wiszą na kilku kołkach żakieciki i suknie, dumne, iż nie dzielą losu koleżanek, rzuconych na tobołki. Gdzieś w kącie, złożone w stos, drzemią koce, które niegdyś były zapewne białe. W pobliżu nich znaczną część miejsca zajęła kuchnia. Nie próżnuje ona, trzeba to przyznać. A świadectwem tego najlepszem garnki i misy, pełne specyałów niebyle jakich... Ziemniaki, zupa ziemniaczana i jakaś legumina z ziemniaków... Z uśmiechem się pytam o rodzaj potraw, z uśmiechem kobiety wtajemniczają mnie w dania obiadowe... Przypominają mi opis kuchni chińskiej: zupa z ryżem, ryba z ryżem, legumina z ryżu... Nieopodal zaś kuchni wyciągnął się duży stół, obok niego ławka. Młoda, przystojna dziewczyna, ujrzawszy gościa, na cześć jego starannie zamiata podłogę, usuwając resztki łupin z kartofli.

— Przestańcie, chłopcy! — gromi surowo kilkuletnich wyrostków, uporczywie i z przejęciem podcinających biczykiem ze sznurka drewnianego, stożkowatego „bąka“, który z bzykaniem i pospiechem toczy się po izbie. Podróży jego przypatruje się trzyletni malec, klęczący tuż przy kuferku, blisko ławy, a przypatruje się z takiem zaciekawieniem, że nie zdąża przenieść z miski do buzi łyżki ziemniaczanej zupy, co, dzięki temu, zawisła między naczyniem a ustami — roztwartemi na dobre...

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Także „Obrońcy Serbii“...

(Humoreska).

Obywatel Iwan Bratuszkin przyszedł do swego przyjaciela, obywatela Piotra Nazdarowa i blady, lecz stanowczy — oświadczył z zapałem:

— Nazdarow! My wolni obywatele Rosyi, nie możemy patrzeć obojętnie na to, jak nasi bracia-Słowianie giną w nierównej walce... Musimy ich ratować... Toż to skandal!

Aliści z pod krzesła wylazł wolny szpicel i chwyciwszy Bratuszkina za rękę, wrzasnął:

— Ta-ak? To ty taki?! Piorunujesz na nasz rząd? Skandal, powiadasz? Dobrze! Marsz za mną! Tam ci pokażą skandal!

— Kiedy ja... nie o naszym rządzie... — bełkotał Bratuszkin, „wolny obywatel rosyjski“. — Ja o tem... co się dzieje w Serbii...

— O, nie, mój panie! Tyś powiedział: skandal, to znaczy się o nas! Ja się dobrze znam na tem...

— Marsz za mną:

Bratuszkina zakuto w kajdany i pod silną strażą poprowadzono do sądu.

*

Wykręciwszy się szczęśliwie karą pieniężną za krytykę działań rządu i piorunowanie na bezkonstytucyjność Rosyi, „wolny obywatel“ Bratuszkin rozweselił się i znowu udał się do Nazdarowa.

— Bracie Nazdarowie! — Zawołał. — My wolni obywatele Rosyi, mimo wszystko musimy podnieść swój wolny głos przeciw temu, co się dzieje w Serbii i przywrócić zdeptane prawa krewnych nam duchem Serbów! Wiesz co? Napiszemy płomienną odezwę do ludzkości i nasz potężny głos wstrząśnie wszystkimi, kogo dojdzie!

— Brawo! — zgodził się olśniony surową i niezłomną decyzyą drugi wolny obywatel Rosyi, Nazdarow. Napiszemy. Wstrząśniemy. Osiągniemy swój cel.

Siadł przy stole i począł pisać na arkuszu papieru:

„Odezwa. Wszyscy, w kim nie umarło sumienie i kto czuje się przyjacielem sprawiedliwości, powinni wyrazić swój głośny protest“...

Aliści z pod komody wylazł zakurzony, wybrudzony szpicel i z tryumfem zawołał:

— To tak? Protest? W kim nie umarło sumienie? Co to? Odezwa rewolucyjna?! Marsz za mną!

— Pardon... Ale to z racyi ostatnich wypadków w Serbii...

— Co? Cha-cha-cha! Cha-cha-cha! Brawo! Bierz go, policaju! Z tyłu go bierz, głupca! A tego rudego z przodu wal! Ot, tak! Niech zna naszą konstytucyę! Wiąż go!!

Wyszedłszy z więzienia, Nazdarów i Bratuszkin niezdecydowanie zatrzymali się na rogu ulicy, przestępując z nogi na nogę.

— Bracie Nazdarow! — rzekł Bratuszkin.

— Co, bracie Bratuszkin? — rzekł Nazdarow.

— Jako wolni obywatele wielkiej krainy słowiańskiej my możemy i powinniśmy zbawić Serbię, która przeżywa teraz tak ciężkie chwile... Zjednoczmy się! Urządźmy zgromadzenie w celu wyjaśnienia dalszych kroków taktycznych...

— Żivio!!! — radośnie huknął zachwycony Nazdarow.

Stojący w pobliżu policyant — „wolny obywatel rosyjski“ — nagrodził za ten okrzyk obu naszych przyjaciół kilkoma kułakami po karku i przepędził ich w różne strony.

*

Na nieszczęście administracya nie zozwoliła na zgromadzenie, poświęcone omówieniu spraw bałkańskich — i obu naszym przyjaciołom, tak mocno współczującym „idei ulżenia losowi Serbii“ wypadło skutkiem tego — zgromadzić się w mieszkaniu konspiracyjnem.

Było to miejsce najzupełniej bezpieczne — pracownia modnej szwaczki, współczującej idei ulżenia losowi Słowian bałkańskich...

Nauczeni doświadczeniem, Nazdarow i Bratuszkin obejrzeli naprzód wszystkie kąty, krzesła, łóżka i komody, i zajrzeli nawet do maszyn do szycia i dopiero wówczas ze spokojnem sercem otwarli posiedzenie, poświęcone wielkiej idei wyzwolenia ludzi małej krainy przez ludzi wielkiej krainy.

— Obywatele! — zawołał Nazdarow — dokądże znosić będziemy w spokoju to, co się dzieje tam — na południu! Myśmy też przecież Słowianie, więc dążeniem naszem winny być: obrona wszystkich Słowian, mocarne słowo oburzenia i aktywna moc...

Aliści manekin, na który nałożone było przepyszne damskie gipiurowe ubranie, poruszył się, zrzucił z siebie ciążące mu koronki i gipiury i przeobraziwszy się w „wolnego rosyjskiego“ szpicla, zawołał tubalnym głosem:

— Coo? Zgromadzenie niedozwolone? Aha... Zbledliście, hultaje! Hej, tam, policya! Bierz ich, przestępców państwowych! Bierz ich, zakuwaj, wiąż!...

*

Tym razem jednak naszym obrońcom zamętu i rozruchów, obywatelom Bratuszkinowi i Nazdarowi udało się uciec z osaczonej ze wszech stron przez policyę modnej pracownj damskiej...

Schwytani zostali na granicy, w chwili, gdy przeprawiali się do Serbii z bronią w ręku i amunicyą w kieszeniach.

Kiedy ich prowadzono do więzienia — obaj zalewali się łzami i wołali:

— Przepadła, przepadła Serbia! Boże, ty sam widzisz, że my nic nie możemy zrobić! Myśmy — bezbrouni!...

Z różnych stron.

Zamiast pomocy zbrojnej — oda. Ginąca na polu walki Serbia otrzymała w darze od Włoch... odę, 21 strof liczącą.

Tego kordyału w tak obfitej dawce odmierzył im sam „mistrz“ d' Annunzio w „Corriere della Sera“.

W przekonaniu „mistrza“ jest to zapewne splendor, który odszkoduje Serbów za brak pomocy w krytycznej chwili.

NADESŁANE.

L. 95.961/1915.
I. a.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy obuwia dla funkcyonaryuszy miejskiej straży pożarnej i zakładu czyszczenia miasta na przeciąg roku 1916, odbędzie się we wtorek dnia 21 grudnia 1916 w Wydziale I. a. (Ekonomicznym) Magistratu (II piętro, drzwi Nr. 22) o godz. 12-tej w południe publiczna licytacya przez otwarcie pisemnych i znaczkami na 1 koronę ostemplowanych ofert.

Wadyum wynosi 500 koron. Kwotę tę należy poprzednio złożyć w Kasie miejskiej i do oferty dołączyć kwit depozytowy.

Biorący udział w licytacyi winien ofertę podpisać własnoręcznie i zamieścić w niej poświadczenie, iż zna dobrze warunki licytacyjne i że zobowiązuje się do nich ściśle stosować.

Warunki na powyższą dostawę wydaje się w Wydziale I. a. Magistratu (drzwi Nr. 23) w godzinach przedpołudniowych codziennie aż do dnia licytacyi włącznie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 listopada 1916 r.

L. 110.072/1915.
I. a.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy zaprzęgów dla odwozu nieczystości kloacznych z miasta Krakowa do leja w Dąbiu w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1916 r. odbędzie się w Wydziale I. a (ekonomicznym) Magistratu (nowe skrzydło od ulicy Poselskiej, II. p.) w poniedziałek dnia 20 grudnia 1915 r. **licytacya ofertowa.**

Ostemplowane i opieczętowane oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym dniu od godziny 8 rano do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Ze względu na rozmaitość odległości poszczególnych dzielnic miasta od miejsca odwozu, ceny odwozu podane być winny według następujących 5 kategoryi:

Za odwóz z dzielnic:

1) I—VIII, tj. z dawnego Krakowa.
2) IX—XI i XXII, tj. z dzielnic za Wisłą położonych, tj. Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki i Podgórze.
3) XII i XVI, tj. z dzielnic: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów.
4) XVII—XVIII, tj. z dzielnic: Krowodrza, Warszawskie — wreszcie
5) XIX—XXI, tj. z dzielnic: Grzegórzki, Dąbie, Płaszów.

W razie wyznaczenia innego miejsca odwozu Gminie służy prawo zawarcia osobnej umowy z dostawcą, względnie rozpisania osobnej licytacyi.

Wadyum wynosi 5.000 K., które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 listopada 1915 r.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).